Nr 248. Środa 6 (19) grudnia 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka. Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskie-

Ś. † P.

Felicyanna z Dobrzyńskich primo voto Bogosławlewicz, secundo voto KOBYLAŃSKA,

dnia 3-go grudnia r. b. zasnęła w Bogu, przeżywszy lat 82.
Eksportacya zwłok z Dworca kolejowego odbędzie się d. 7-go b. m. o godz. 10-ej rano na cmentarz, o czem brat, dzieci, wnuki i prawnuki, pogrążeni w głębokim smutku, zawiadamiają krewnych i znajomych. R1029

Licytacya

Patrz str. 4.

KALENDARZ.

5 (18) Wtorek—Sabby Op., Niceta.
6 (19) Środa—Mikołaja B. W.
7 (20) Czwartek — Ambrożego.
8 (21) Piątek — **Niepokalane poczęcie N. M. P.**
9 (22) Sobota — Waleryi i Leokadyi
10 (23) Niedziela—Najśw. M. P. Loretańskiej.
11 (24) Poniedz.—Damazego P. W.

P. T. Gimnastyczne. Od godz. 5—7 ćwiczenia dla młodzieży; od 8—10 ćwiczenia dla dorosłych.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Do prawyborców.

Ogłoszone już zostały w niektórych powiatach listy prawyborców z kuryi ziemskiej, jako też z kuryi miejskiej.

Prawo ustanawia termin **dwutygodniowy** dla zaskarżenia przed komisyą wyborczą powiatową list wyborczych, ułożonych przez urzędy ziemskie i miejskie.

Przypominamy o tem prawyborcom i wzywamy ich do przejrzenia ogłoszonych list wyborczych i poczynienia kroków, celem poprawienia ich, lub uzupełnienia.

Stosownie do dat, pod któremi ogłoszone zostały dotąd listy wyborcze, **terminy dla podawania skarg** do komisyi wyborczych **na nieprawidłowo ułożone listy prawyborców upływają:**

d. 7*) grudnia—a) dla prawyborców ziemskich powiatów: czehryńskiego, berdyczowskiego, latyczowskiego, kamienieckiego, mohylowskiego, nowouszyckiego i winnickiego;

b) dla prawyborców miejskich powiatów: czerkaskiego, czehryńskiego, winnickiego, płoskirowskiego, mohylowskiego i dla prawyborców miasta Nowa-Uszyca.

d. 8*) grudnia—a) dla prawyborców ziemskich powiatów: zwinogrodzkiego, lipowieckiego, humańskiego, skwirskiego, lityńskiego, proskurowskiego, jampolskiego, hajsyńskiego, bracławskiego, bałckiego, olhopolskiego, taraszczańskiego.

b) dla prawyborców miejskich powiatów: zwinogrodzkiego, taraszczańskiego i łuckiego.

d. 9 grudnia—a) dla prawyborców ziemskich powiatu radomyskiego i prawyborców — dzierżawców i rządców powiatu humańskiego.

b) dla prawyborców miejskich powiatów: berdyczowskiego i skwirskiego.

d. 10 grudnia — a) dla prawyborców ziemskich powiatów: kijowskiego i kaniowskiego.

b) dla prawyborców miejskich powiatów: żytomierskiego, dubieńskiego, zasławskiego, kowelskiego, owruckiego, ostrożskiego, starokonstantynowskiego, kijowskiego, kaniowskiego, radomyskiego, humańskiego, lipowieckiego, wasylkowskiego i dla prawyborców m. Żytomierza.

d. 11 grudnia — dla prawyborców miejskich powiatów: lityńskiego, bałckiego, olhopolskiego, jampolskiego.

Nie wątpimy, że prawyborcy polscy praw swych wyborczych dopilnować potrafią i spełnią swój obywatelski obowiązek.

Prawyborcy!

Kontrolujcie listy wyborcze!

Wnoście do powiatowych komisyi wyborczych skargi, celem uzupełnienia i poprawienia list wyborczych!

Pilnujcie się terminów!

*) Zwracamy uwagę na zmiany dat.

„Nacyonalizm" polski.

Męczeństwo dzieci nad Wartą ma pierwszorzędną wagę i zasadnicze znaczenie nietylko dla Poznania, Kaszub lub Śląska, lecz dla naszego narodu, jako całości — i tam w gnieździe, i w rozrzuceniu, i za oceanem, i wszędzie.

Dramat poznański, to dramat duszy polskiej, to dramat pełnej sił żywotnych organizacyi duchowej, która żyć pragnie i którą przemocą i gwałtem pozbawiają praw istnienia.

Bo my, Polacy, jesteśmy jedynym wielkim narodem świata, któremu w XX stuleciu, na mocy artykułów obcego prawodawstwa, ferowane są wyroki zagłady.

Bo nasze życie, to ustawiczna walka o prawo swobody oddechu, to ustawiczne zmaganie się z bezwzględną, chłodną falą obcego morza, która nas na swoje dno i w swoje odmęty zabrać pragnie.

Jaką ironią i jakim fałszem głębokim brzmią wobec tego zgrzyty hałaśliwego rycerstwa z pod znaku warszawskiej pedecyi i z pod znaku p. Libera, wywołane „nacyonalizmem polskim" i „egoistyczną hakatą" obrońcy dziatwy poznańskiej, Sienkiewicza.

To nie jest walka o wyraz i tem bardziej nie jest to zwalczanie hakaty, której w t. zw. nacyonalizmie polskim nigdy nie było i nigdy nie będzie.

Czego pragną i dokąd dążą panowie działacze chociażby z zastępów Róży Luksemburg, my o tem wiemy. Ale ich wypadkowi na tem właśnie polu sojusznicy?...

Czy walka z „nacyonalizmem" sienkiewiczowskiej barwy istotnie jest wskazaną w chwili, kiedy, jak mówi prof Tadeusz Korzon: *) „z przerażeniem usłyszałem bluźnierstwa i nienawistne względem Polski okrzyki, wychodzące z ust jej własnych dzieci; ujrzałem nieprzeliczone zastępy wynarodowionej młodzieży polskiej, która poddawała się pod komendę nihilistów rosyjskich, Bundu żydowskiego, socyalistów niemieckich; wyczuwałem wyrzeczenie się Majestatu narodowego na zawsze w oświadczeniach starszego pokolenia i najznakomitszych przedstawicieli umysłowości naszej".

Czy istotnie jest to chwila odpowiednia dla walki tego rodzaju?...

Na szczęście mały „hakatysta" poznański będzie kiedyś o tym naszym „nacyonalizmie" rozmyślał napewno nie według kanonów frazeologii p. Libera i jego wypadkowych sojuszników.

Bo on sam jest przecie doskonałym tego jakoby nacyonalizmu symbolem— ten z podartą batogami skórą, malec z nad Warty i ten Zych-ojciec, któremu sądy pruskie Zycha-syna zabrały i ci inni starzy i młodzi koledzy podartego malca i zasekwestrowanego Zycha-syna, których widzimy dokoła, nie wyłączając chwili, w której spoglądamy w lustrzaną szybę zwierciadła.

Ten *sui generis* nacyonalizm ciągnie swe soki z ziemi, na której znakomity znawca stosunków Rzeszy, p. Henri de Noussane przeżył „chwile silnego i niezapomnianego wzruszenia".

„Trzymałem w mych rękach—pisze p. de Noussane w „Echo de Paris"— rączki malców, skatowanych uderzeniami kija nauczycieli pruskich, dotykałem ramion wątłych, pokrytych podbiegłemi krwią sińcami i zakrwawionych główek jasnowłosych".

La Prusse est vaincue par les larmes des enfants et la malédiction des mères — Prusy są zwalczane łzami dzieci i przekleństwem matek—woła publicysta francuski i tem potrąca jeden z żałobnych tonów naszego nacyonalizmu, który, zdaniem pp. Liberów, na całym świecie jest jednakowy.

To nieprawda.

Nasz, jeżeli już tak chcecie, nacyonalizm polski, to krwawy wysiłek skatowanego ducha, który majestatu swego nie zatracił, męczeństwa się nie uląkł i, gardząc bezwładnym spokojem nocy, wśród słońc ludzkości własne swe słońce wykuwa i płomieniem swych głębin zapładnia.

To nie hakata.

On cały urósł z nienawiści ku wszelkiej przemocy i z umiłowania wszelkiej wolności, za wyjątkiem wolności gwałtu.

Ten patryotyzm czysty i bez skazy walczyć dziś musi na dwa fronty. Z jednej strony wystąpili przeciwko niemu ci, którzy z samem uczuciem walczą, skrywając frazesem o „nacyonalizmie" nienawiść ku samej idei narodowościowej; a z drugiej stoją inni— przeciwnicy nie uczucia, lecz skali jego napięcia i radziby go zamknąć w snach i w bezwładzie.

Edward Paszkowski.

*) «Naród a Państwo».

Przegląd polityczny.

Dzień 11 grudnia we Francyi. — Wybuch wojny religijnej. — Zapowiedź konfiskaty budynków kościelnych. — Uwięzienie i wygnanie Mra Montagniniego.—Exposé polityczne bar. Aehrenthala w delegacyi delegacyi węgierskiej. — Charakterystyka opozycyi węgierskiej.

Wojna, jedna z najcięższych, jakie świat nawiedziła, najstraszniejsza w skutkach, dla narodu, który ją prowadzi, wojna religijna wybuchła we Francyi. Dawno zapowiadana, zaskoczyła jednak świat nagle, a złowrogi dzień 11-go grudnia pamiętny będzie w historyi cywilizacyi. Hasło do wypowiedzenia wojny religijnej wyszło od rządu radykalno-socyalistycznego we Francyi, który w dniu 11 grudnia r. b. postanowił wprowadzić ustawę o oddzieleniu Kościoła od państwa i w imię wolności sumienia wypędził religię katolicką z jej prastarych i wspaniałych przybytków. Nabożeństwo w kościele uważane być ma odtąd jako publiczne zgromadzenie obywateli, na odbycie którego rząd wolność reprezentujący wymaga pozwolenia władzy i karze duchownym wnosić prośby, jak gdyby na odbycie zgromadzenia ludowego do prefekta. Według ustawy o zgromadzeniach 1881 r., na którą się rząd powołuje, o każdem zgromadzeniu ludowem władza powinna być uwiadomiona. Msza święta w kościele zgromadza także tłum ludzi, jest przeto zgromadzeniem *ergo*, winna być zgłoszona do prefekta, który ma na nią udzielić pozwolenia. Że jednak dziennie odbywa się w 50 tysiącach kościołów we Francyi msza święta, więc tyleż próśb powinno być zgłoszonych do prefektów. Rząd socyalistów ministeryalnych uważa jednak, że byłoby zbyt kłopotliwem dla prefektów wydawać codziennie tysiące pozwoleń na nabożeństwa więc w swej nieprzebranej łasce zgadza się na to, ażeby każdy proboszcz przynajmniej raz w rok zgłosił, że w jego kościele odbywać się będzie msza święta. W przeciwnym razie uważać będzie służbę Bożą i zebranych na nabożeństwach wiernych za zgromadzenia niedozwolone, które karać będzie grzywną w wysokości 15 franków lub aresztem do dni 5. Jest to zatem zwyczajna biurokratyczna szykana, której nie wstydzą się używać radykalni socyaliści, mający pełną gębę frazesów o wolności. Kościół katolicki we Francyi nie poddał się tej szykanie, a z Watykanu przyszedł rozkaz zwięzły i stanowczy: nabożeństwa odbywać, żadnych oświadczeń nie składać. Na to rząd francuski postanowił użyć represyi.

— Kościół chce wojny, będzie ją miał — rzekł prezydent ministrów, radykalny pan Clemenceau.

A poseł Meunier, fabrykant czekolady w izbie francuskiej wniósł, ażeby rząd natychmiast skonfiskował wszystkie budynki kościelne, ażeby zabrał pałace arcybiskupów i biskupów, budynki seminaryjne, probostwa i wszystkie budynki kościelne. Rząd gotuje się do tej ohydnej konfiskaty, a chcąc ukryć właściwy cel tego rabunku, oświadcza, iż budynki te odda na cele publiczne.

Pałace biskupów zamienione zostaną na zakłady dobroczynności publicznej, probostwa na szkoły, szpitale, ochronki dla dzieci.

Pałac arcybiskupa Paryża, z którego się obecnie kardynał Richard przeprowadza, oddany ma być na prywatne mieszkanie socyalisty ministra Viviani i na biura jego ministerstwa. W budynkach proboszczów w parafiach w Paryżu urządzone mają być biura poczt, telegrafów i telefonów.

Wszystkim proboszczom mają być wytoczone procesy karne za odprawianie mszy świętej i wywoływanie tym sposobem niedozwolonego zgromadzenia.

A więc wojna najokropniejsza, wojna religijna. — Jak się ona skończy? tego dziś nikt przewidzieć nie potrafi. Ale 1906 lat trwania Kościoła katolickiego świadczą, że nie takie moce zmagały się z tem urządzeniem Boskim, zbudowanem na opoce.

Tymczasem wypowiedzenie walki Kościołowi katolickiemu we Francyi odbyło się według wszelkich reguł wojennych. Wstępem do każdej wojny jest wyjazd ambasadorów. Rząd socyalistów francuskich, głoszących równość, wolność i braterstwo posunął się dalej, aniżeli przyjęte zwyczaje cywilizowanych państw prowadzących wojnę zezwalają. Uwięził i wygnał zastępcę nuncyusza papieskiego monsignora Ermanno Montagnini di Mirabello, a w pałacu nuncyatury przeprowadził rewizyę domową. Wprawdzie pan Clemenceau w odpowiedzi na interpelacyę posła Groussau, który ten czyn nazwał zbrodnią odpowiedział, że to nie była rewizya w nuncyaturze, lecz przeprowadzona na podstawie uchwały sądowej rewizya w domu Nr 10 rue d'Elysée, a wszystkie domy we Francyi są sobie równe, niemniej jednak ten fakt naruszenia prawa międzynarodowego pozostanie plamą w historyi Francyi. Clemenceau zapowiada, że rząd będzie prowadził nieprzejednaną walkę z polityką Watykanu i że to, co się dziś stało jest pierwszym aktem. Rzym chciał walki więc ją ma. Dziś rozpoczęła się wojna. Pierwszy strzał padł, ale do bitwy decydującej jeszcze daleko.

* * *

Przed komisyą dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej stawał dziś bar. Aehrenthal i wypowiedział drugie *exposé* polityczne, równie mdłe, równie bezbarwne i z takim samym brakiem talentu, jak przed tygodniem w komisyi budżetowej w delegacyi austryackiej. I nie to, co bar. Aehrenthal powiedział, bo w rzeczywistości nic nie powiedział nowego, nic, coby świadczyło o wyższym poziomie umysłu i o głębszej znajomości narodów, w których imieniu ma prowadzić politykę— lecz to, co mówili delegaci węgierscy, zasługuje na uwagę. Nie dlatego, żeby z ich mów przebijała jakaś myśl polityczna, lecz dlatego, że dowiedli braku charakteru i wykazali, że w swej opozycyi przeciw poprzedniemu ministrowi spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiemu, kierowali się nie zasadami politycznemi, lecz wyłącznie względami osobistymi. Przypominamy tym, którzy już o tem może zapomnieli, jak to w czerwcu grzmiał poseł Barabasz Stefan Rakowszky i Ludwik Hollo przeciwko trójprzymierzu, a w szczególności przeciw przyjaźni austrya-koniemieckiej. Dziś o tem ani słowa i to w chwili, kiedy bar. Aehrenthal nietylko kontynuje politykę hr. Gołuchowskiego, lecz z całym naciskiem, aż do śmieszności, podkreśla jedność interesów austryacko-węgierskich z interesami prusko-niemieckimi.

A delegaci węgierscy nietylko to znoszą, lecz, owszem, pochwalają. Referent komisyi, hr. Mikołaj Thoroczkay, spokrewniony z bar. Aehrenthalem, cieszy się z dokonanej zmiany, a Juliusz Saghy podnosi mowę księcia Bülowa i wychwala politykę Aehrenthala. Tak się robi polityka na Węgrzech.

W.

Listy lwowskie.

Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego".

Lwów, d. 13 grudnia 1906 r.

W sierpniu roku bieżącego powstała myśl, podjęta przez trzech zacnych i wybitnych ludzi, założenia *Kółek pomocy naukowej*, mających na celu opiekę nad najbiedniejszymi oraz najzdolniejszymi uczniami narodowości polskiej.

Kółka takie, jedno od drugich niezawisłe, składają się każde z 30 członków, obowiązujących się płacić miesięcznie przynajmniej po 1 kor. i opiekują się jednym uczniem.

Opieka ta nie ogranicza się tylko na utrzymaniu materyalnem chłopca, ale ma obowiązek czuwania nad nim, nad jego umieszczeniem, nad postępami w naukach, zachowaniem się i prowadzeniem po za szkołą, z troskliwością i dyskrecyą ojcowską i ma nareszcie kierować wyborem drogi, najwłaściwszej dla zdolności ucznia.

Pierwsze Kółko, już od początku roku szkolnego umieściło swego ucznia w bursie Towarzystwa szkoły ludowej im. Jeża, a utrzymanie jego obliczono na 360 kr. rocznie, licząc w to książki i przybory szkolne.

Z tego pierwszego Kółka, które jest właściwie *Kółkiem Macierzy*, wyłoniło się i drugie i trzecie, które działalność swoją, w miarę możności i ilości członków, rozpoczynają. Oprócz tego niektóre instytucye w swem łonie takie Kółka zawiązały i tak mają już swoje: Redakcya „Słowa Polskiego", również jak i urzędnicy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, a takież same zawiązali urzędnicy Banku krajowego.

W miarę rozwoju tej zacnej i szlachetnej, a tak bardzo pożytecznej organizacyi, kiedy miejsc w bursach braknie, zanim powstaną nowe, uczniów się musi po domach prywatnych umieszczać, a wybór tychże pod ścisłym dozorem członków Kółek pozostaje.

Każde Kółko ma swój odrębny Zarząd, składający się z przewodniczącego, jego zastępcy i skarbnika i oni decydują o wyborze i przyjęciu kandydatów, polecanych przez samychże członków, lub też przez dyrektorów szkół.

Statuty, bardzo proste i nieskomplikowane, zatwierdziło namiestnictwo.

Członków jest trzy kategorye:

Zwyczajni, obowiązujący się składać w pierwszych dniach każdego miesiąca przynajmniej po 1 kor.; *wspierający*, którzy składają jednorazowo całoroczną składkę 25 kor. i *założycieli* składających roczną daninę 100 kor.

Wpłaty członków - założycieli mają utworzyć żelazny fundusz organizacyi, przeznaczony na zabezpieczenie jej działalności, a z czasem, który oby jaknajprędzej nastał, na ufundowanie własnej bursy Kółek pomocy naukowej.

Wiele osób szczerze się tą sprawą zainteresowało i dziś jest ona na drodze prawdziwego rozwoju. Oczywiście, jak rzecz każda na świecie, chociażby najbardziej wzniosła i użyteczna, ma wiele trudności, a nawet zdań przeciwnych napotyka. Ale wierzymy, że z tej ogniowej próby samą już szlachetnością swego celu zwycięsko wyjdzie i przysporzy społeczeństwu nie jednego wybitnego obywatela, który z pożytkiem dla kraju pracować potrafi.

W ostatni czwartek w Związku naukowo-literackim mówił p. Bratkowski, artysta malarz, *O prawdzie w sztuce*. Prelegent poprawił najprzód różne sądy i fałsze historyczne i przedstawił, że dla malarza wzorem jest i powinna być natura. Ona jest (mówił) niewyczerpaną skarbnicą piękna, a chociaż na ogół jest dla wszystkich jedną, różnoraka przedstawia się pod ręką artysty, który właśnie umie artystycznie odczuwać jej wszystkie barwy i kształty; dzieła więc największych mistrzów pędzla wykazują nadzwyczajną prawdziwość w traktowaniu najmniejszych szczegółów.

P. Bratkowski dowiódł niejednokrotnie czynem prawdziwości twierdzeń swoich. Jego pejzaże, o których już wspominałem, tchną właśnie tą szczerą prawdę, z wysokim artyzmem pojętą. Czy to są wdzięczne swojskie widoki, czy też studya z okolic nadmorskich, gdzie p. Bratkowski co roku parę miesięcy spędza—wszędzie jest szeroko, przestronnie, oddycha się pełną piersią i ma się to uczucie, że człowiek tam był, na to patrzył, a teraz wita w obrazku starego przyjaciela. Nie widać tam efektów modernistycznych o wykoślawionych kształtach i niezrozumiałych barwach, tylko prawdę taką, jaką Bóg ją stworzył i taką p. Bratkowski widzi ją i przedstawia.

Nowością teatralną w tym tygodniu była sztuka Ibsena *Rosmersholm*. Rzecz poważna, przez mało ludzi należycie, w całej swej subtelności zrozumiana, pełna społecznych i psychologicznych zagadnień. Pani Siemaszkowa grała wspaniale, z głębokiem zrozumieniem bardzo trudnej roli, którą w nie jednem miejscu wybornie odtworzyła w całej jej dramatyczności, bez słów, grą oczów jedynie.

Artyści narzekają, iż p. Heller głównie ćwiczy ich pamięć, że pracy mają bardzo wiele nad sztukami, które zaledwie dwa, trzy razy idą. Trudno jednak zarzucać Dyrekcyi, iż daje sztuki, rozmaitym gustom odpowiedne. To przecież jej obowiązek. A któż kiedy potrafi wszystkim dogodzić?

Trzynasty.

O czytelniach na prowincyi.

Plagą naszych miast i miasteczek na prowincyi, a zwłaszcza u nas, na Rusi, jest brak książek do czytania. W przeciętnem miasteczku powiatowem wegetuje jakichś kilkanaście rodzin polskich, więcej lub mniej inteligentnych, poza tem parę, lub kilka setek katolickich rodzin drobno-mieszczańskich, chłopskich, robotniczych i t. d. Wszystko to marnieje w absolutnym zastoju umysłowym, bo do wytworzenia choćby najsłabszego ruchu intelektualnego potrzeba koniecznie jakiejś strawy duchowej—trzeba książek. Tymczasem zaledwie paru lepiej uposażonych materyalnie wybrańców losu może sobie pozwolić na nabywanie ich w większej ilości, a i ci często pożyczają je niechętnie; w najlepszym razie może z ich bibliotek korzystać małe kółko znajomych osobistych. Inni muszą poprzestawać na czytaniu dzienników, lub conajwyżej tanich wydawnictw peryodycznych, różnych „bezpłatnych dodatków" i t. p. Nie przeczę, że w tych wydawnictwach może się znajdować sporo dzieł wartościowych, jednakże nie mogą one całkowicie zaspokoić głodu umysłowego wybredniejszych czytelników—a wreszcie dla szerszych warstw ludności i te źródła są niedostępne.

Najlepiej zadośćuczyniłyby potrzebom czytelnie publiczne. Wątpliwem jest, czy jako przedsiębiorstwo prywatne, obliczone na zysk, taka wypożyczalnia mogłaby istnieć w niewielkiem mieście, więc na inicyatywę jednostki liczyć tu nie można. Wspólnemi wszakże siłami bardzo nawet nieliczna garstka inteligencyi mogłaby zapoczątkować instytucyę, która w samej sobie znalazłaby może siły do dalszego rozwoju. Trzebaby tu tylko trochę dobrych chęci i bardzo małą odrobinę ofiarności *pro publico bono*. Mam tu na myśli stworzenie na małą skalę i małemi środkami czytelni udziałowej. Postaram się przedstawić myśl moją w kształtach konkretniejszych.

Przypuśćmy, że w mieście znajduje się choćby tylko 15 domów inteligentnych średnio-zamożnych, które zechcą być członkami założycielami czytelni. Każdy członek wkłada 10 rubli gotówką i, o ile może, ofiarowuje choć kilka swoich własnych książek na początek biblioteki. Na ogólnem zebraniu organizacyjnem opracowuje się ustawę i wspólnie wybiera się książki do sprowadzenia. Dajmy na to, że się przeznacza 30 procent rozporządzalnej gotówki na dzieła poważniejsze i naukowe, 20 proc. na biblioteczkę ludową i 50 procent na książki treści belletrystycznej. Nb. w tym dziale należałoby na początek nabyć same nowości, które stanowiłyby największą atrakcyę dla abonentów.

Jeżeliby kapitał zakładowy wynosił 150 rubli, a każdy z członków ofiarowałby średnio po 10 książek własnych, to księgozbiór posiadałby już przy założeniu jakichś 250 do 300 tomów. Z tym skromnym zasobem możnaby już otworzyć wypożyczalnię. Przypuśćmy, że znalazłoby się tylko 50-ciu stałych abonentów, opłacających po 30 kopiejek miesięcznie, w takim razie dochód wynosiłby 180 rubli rocznie. Ma się rozumieć, książki ludowe wydawałoby się darmo, lub za bardzo niską opłatą. Wypożyczalnia mogłaby się mieścić albo w prywatnem mieszkaniu, albo w oddzielnie wynajętym pokoiku o jak najskromniejszem urządzeniu. Lokal ten wraz z opałem i oświetleniem mógłby kosztować naprzykład 5 rubli miesięcznie, reszta stanowiłaby czysty dochód, przeznaczony na zakup nowych książek, których wybór zależałby od uznania właścicieli udziałów.

Teraz powstaje pytanie: ktoby się zajmował wydawaniem książek w czytelni, sporządzaniem katalogów, prowadzeniem ksiąg i t. p. Oczywiście, że trzymanie do tego osób wykwalifikowanych byłoby za wielkim kosztem dla początkującej instytucyi. Otóż mojem zdaniem, pracę tę powinni wziąć na siebie członkowie - założyciele (ewentualnie ktoś z ich rodzin), to jest zobowiązać się do dyżurowania kolejno w czytelni. Nasze panie w mieście nie są zazwyczaj tak już zajęte, aby każda z nich nie mogła poświęcić choćiaż dwa razy na miesiąc kilku godzin dla sprawy czytelnictwa; sądzę, że chętnie zgodziłyby się na takie dyżury, a nawet niejedna byłaby rada, iż ma sposobność poznać się i zbliżyć z uboższą warstwą ludności. Wypożyczalnia stanowiłaby znakomity teren do nawiązania stosunków między inteligencyą a ludem i do rozwinięcia szerszej działalności społeczno-kulturalnej.

Zaczynamy się teraz krzątać około zwalczania ciemnoty, ale głównie wysiłki społeczeństwa są skierowane ku zakładaniu szkół, tępieniu analfabetyzmu i niezaprzeczenie tak być musi, gdyż najważniejszą rzeczą jest przygotowanie gruntu do szerzenia oświaty wśród młodego pokolenia, lecz nie zapominajmy i o tych, którzy już czytać umieją, a z umiejętności tej prawie nie korzystają dla braku odpowiedniej lektury.

J. S.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

*** Zarząd stronnictwa „Spójni narodowej" komunikuje, iż wobec koncentracyi stronnictw politycznych, na gruncie narodowym stojących, a więc urzeczywistnienia głównej i zasadniczej myśli, dla której Spójnia przy wyborach do pierwszej Izby pracowała, zebranie członków Spójni w dniu 14 grudnia r. b. postanowiło jednomyślnie stronnictwo rozwiązać.

*** Obok znanych już w Wilnie kandydatów do Izby, p. Michała Węsławskiego i Gruzenberga, wystawiają swoich kandydatów partye socyalistyczne. Na mocy zjazdu ostatniego, na którym „Bund" połączył się z „Socyalno-Demokratyczną partyą robotniczą Rosyi", obie partye winnyby wystawiać kandydata wspólnego. „Bund" jednak, poczuwając się na siłach, wystawił już swego kandydata bez uprzedniego porozumienia się z S.-D. P. R. R. Wynika tedy kolizya pomiędzy temi partyami, ponieważ S.-D. zamierza wystawić innego kandydata-chrześcijanina.

*** „Dziennik Wil." donosi, że w Wilnie odbyła się narada u generał gubernatora w sprawie szkół ludowych w tej części gub. grodzieńskiej, której ludność zgadza się uznać za polską. Ludność polska będzie miała prawo w szkołach ludowych żądać wykładu języka polskiego, oraz uczenia w języku ojczystym religii i arytmetyki. „Jakeśmy słyszeli—pisze „Dziennik"—narada postanowiła, żeby ludność za każdym razem podawała prośbę o wprowadzenie języka polskiego do szkół, co zaś do uwzględnienia próśb takich, to nastąpi ono po przeprowadzeniu na miejscu odpowiedniego badania, czy istotnie proszących uznać można za Polaków. Wyznanie katolickie ma być podobno uważane za warunek konieczny".

Za kordonem.

*** W dniu 9 b. m. odbyło się we Lwowie posiedzenie komisyi krajowej do spraw przemysłowych, pod przewodnictwem Stanisława hr. Badeniego.

R. dr A. Zgórski zdał sprawę o stanie krajowego funduszu przemysłowego i podań, wniesionych o pożyczki z tegoż funduszu. Wykaz obejmuje: 37 podań na sumę 1,348,500 kor., które są w toku załatwienia, 33 podań na sumę 1,045,000 koron, które od ostatniego posiedzenia załatwiono odmownie, 9 podań na sumę 433,000 koron, które z wnioskami na udzielenie pożyczek przygotowano na posiedzenie Komisyi. W czasie od ostatniego posiedzenia wypłacono 17 przyznanych pożyczek na sumę 525,400 kor., a 5 promes na sumę 493,000 kor. jest jeszcze w obiegu. Cały stan funduszu przemysłowego po dzień 30 listopada b. r. wynosił 550,000 kor. Doliczywszy do tego spodziewaną na r. 1907 subwencyę krajową, w kwocie 100,000 kor. i spodziewane wpływy 400,000 kor., sumuje się stan funduszu na r. 1907 na kwotę 1,050,000 kor. Odliczywszy jednakże od tego promesy, będące w obiegu i sumę przygotowanych na Komisyę do uchwalenia pożyczek w łącznej kwocie 926,000 koron, pozostaje faktycznie do dalszej dyspozycyi jedynie 124,000 kor.

Na podstawie specyalnych wniosków, przedstawionych przez referenta imieniem komitetu przemysłowego, uchwalono następnie przedłożyć Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia pożyczki w łącznej kwocie 433,000 kor., a to: na fabrykacyę plomb blaszanych, jakich dotąd w kraju nie wyrabiano, 25,000 k., na fabrykacyę cukrów i ciast suchych 50,000 koron, na przedsiębiorstwo kowalsko-stelmaskie 16,000 kor., na konfekcyę ubiorów męskich 30,000 koron, na wyrób kilimów 3,000 kor., na pracownię snycerską 1,500 kor., Tow. kowali w Sułkowicach po reorganizacyi tegoż 7,500 kor., Kraj. Związkowi przemysłowemu we Lwowie 3-procentową zaliczkę w kwocie 100,000 kor., na wykonanie dostawy kożuchów dla trzech dyrekcyi kolejowych w kraju, oraz dla dyrekcyi kolei w Ołomuńcu i Insbruku, akcyjnemu Tow. wyrobu maszyn rolniczych H. Cegielski (w której to sprawie reprezentanci rzeczonego przedsiębiorstwa, pp. Kościelski i Dziembowski do Lwowa zjeżdżali) 200,000 kor., skoro szczegóły i warunki finansowe urządzenia fabryki w Wadowicach zostaną Komisyi przedstawione.

*** Biskup dyecezyi chełmińskiej, Rosentreter, oświadczył podczas swojej bytności w Lisewie, że nauka religii powinna odbywać się w języku ojczystym dzieci. Biskup usiłował nakłonić władze do uznania tego żądania, ale bezskutecznie. Księża dekanatu lisewskiego, jak zapewnia „Gaz. Grudziądzka", domagają się stanowczo polskiej nauki religii. Także księża niemieccy w tej sprawie stoją po stronie ludności polskiej.

*** Władze niemieckie prześladują coraz więcej zależnych od siebie Polaków, którzy opierają się niemieckiej nauce religii. W Prusach Zachodnich wymówiono pracę wszystkim robotnikom polskim, zatrudnionym w lasach rządowych, ponieważ dzieci ich biorą udział w strajku szkolnym. Podobna kara spotkała wszystkich robotników, zależnych od rządu. W Wawelinie w Poznańskiem, administrator komisyi kolonizacyjnej wyrzucił z miasteczka dworskiego 20 rodzin polskich. W Szubinie skazano 30 Polaków na wysokie kary pieniężne za nieposyłanie ich do szkoły, dzieci zaś na areszt szkolny.

Z życia rosyjskiego.

< Posiedzenie Związku 17 października w Moskwie, na którem odbył się turniej stronnictw, rozpoczęło się od krótkiego przemówienia A. Guczkowa, witającego zaproszonych przeciwników ze stronnictwa K.-D.

Referat gościa petersburskiego, p. Bobriszczewa-Puszkina, trwał z górą dwie godziny, przyczem prelegent bardzo mało mówił o programie i platformie Związku, sprowadzając całe swe przemówienie do oskarżenia kadetów, zarzucając im radość z powodu zwycięstw japońskich, serdeczne stosunki z posłem japońskim w kuluarach Izby, prelegent powtórzył znane oskarżenia, o dążność do rozczłonkowania Rosyi o spisek przeciwko narodowości rosyjskiej w sojuszu z hr. Witte. Sądy polowe zostały, zdaniem mówcy, wprowadzone nie przez Stołypina, lecz przez kadetów. Stanowisko zaś Związku 17 październ. w Izbie polegać będzie na dążeniu do pracy twórczej.

Mówcy ze strony kadetów, w tej liczbie pp. Szerszeniewicz, Kokoszkin, Kotlarewski, Mandelsztam i Makłakow, przerywani okrzykami: „kłamstwo! nieprawda!"—odpowiadali z talentem na zarzuty prelegenta. Szerszeniewicz zwrócił uwagę na to, że obecnie miejsce stronnictwa, jedynie legalnego, zajął obecnie Związek, a kto wie, czy za parę miesięcy miejsce jego nie zajmą monarchiści? „Popieracie ministerstwo, a ono popiera Związek narodu rosyjskiego. W ten sposób podajecie siekierę do odcięcia tej gałęzi, na której obecnie siedzicie".

P. Kokoszkin bronił kadetów od oskarżenia o brak patryotyzmu.

P. Mandelsztam zapytał obecnych, gdzie są ci członkowie Związku, którzy przedtem byli znani jako działacze ruchu wolnościowego? Wszyscy oni wyszli ze Związku.

„Na mityngach październikowych" mówił p. Makłakow — nas przyjmowano gwizdaniem, odczuwaliśmy wtedy cały ciężar potępienia opinii publicznej. Nie było tam działaczy Związku".

Ks. Trubecki, na którego artykuły tak chętnie powoływał się Związek, zwrócił uwagę na to, że powtarzając jego zarzuty, prelegent zapomniał, że takie same zarzuty były skierowane przeciwko Związkowi.

„Głos mój, potępiający mordy polityczne, był najgłośniejszy, lecz dlaczegoż, potępiając te zabójstwa, nie potępiacie zabójstw wogóle? Nazywacie siebie Związkiem 17 października, lecz cóż pozostało wam z manifestu 17 października? Jesteście w teoryi Konstytucyonalistami, lecz czemże jesteście w praktyce? Rząd wydaje bez udziału Izby prawa, a nam mówią o pożyteczności peryodycznego rozwiązywania Izby".

Członek Związku, Malinin, dziwił się, że kadeci nie przyznają się do swej winy, są to poprostu ludzie nienormalni, wmawiający w siebie i innych szereg złudzeń.

Pomimo tego, że na zebraniu byli obecni przeważnie członkowie Komitetów lokalnych, mówców-kadetów przyjmowano pod koniec mniej wrogo.

Z prasy rosyjskiej.

Odrodzona „Ruś" podnosi znowu w prasie rosyjskiej zapomniane sprawy polskie. W ostatnim numerze znajdujemy wrażenia z podróży po Poznańskiem, pisane przez człowieka, który bez uprzedzeń, z sumiennością i uwagą umie obserwować życie społeczne.

Zaznaczają na wstępie, że życie polskie rozwija się z niezwykłą szybkością pod wpływem dwóch czynników: narodowego i socyalistycznego.

„Chociaż na pierwszy rzut oka może się to wydać dziwnem, Polacy w Poznańskiem żyją w czasach zaciętej walki o byt tylko jedną myślą: o zachowaniu swego charakteru narodowego, swego bytu narodowego, o utrzymaniu w swych rękach ziemi i materyalnej siły. Nie masz tu socyalistów, są to wszystko narodowcy. Walka klasowa wśród Polaków nie istnieje. Arystokracya pracuje w zgodzie z ludem, a wszystkie wysiłki skierowane są nie do tego, ażeby budować przyszłość, lecz do tego, aby uratować teraźniejszość dla przyszłości.

Motyw ten, rozlegający się i u naszych Polaków - narodowców, dominuje w Poznańskiem i innych częściach pruskiej Polski, która wskutek tego stanowi doskonały obraz poglądowy znaczenia idei narodowej, w jej czystej, patryotycznej, a nie „czarnosecinnej" formie.

Zaznaczając następnie, do jak prostych postulatów, sprowadziła polityka hakatystyczna dążności ludności polskiej, „Ruś" zwraca się do czytelników rosyjskich z następującemi słowy:

„Pamiętaj, czytelniku, że nasz system nie był wcale lepszy (tylko słabszy) i miej to na względzie, krytykując nasze stosunki polskie i oceniając panujące w Polsce prądy „narodowe".

Ile razy powtarzano to tym pismom rosyjskim, od których można wymagać sumiennego i objektywnego traktowania spraw polskich.

Tymczasem jednak pisma opozycyjne rosyjskie, od czasu zamknięcia „Rusi", zachowują wymowne milczenie o sprawach polskich, ograniczając się do krótkich przedruków z jednego pisma polskiego. Za to pracuje bez wytchnienia organ p. Suworina — ojca.

Na ten raz znajdujemy w „Now. Wrem." artykuł p. Stołypina (brata) o „Polakach i ludności rosyjskiej w kraju Poł.-Zachodnim".

Aprobując projekty rządowe zarówno w sprawie Chełmszczyzny, jak i samorządu na Litwie i Rusi, p. Stołypin uważa to wszystko za niewystarczające. „Te dziewięć gubernii i Chełmszczyzna są rosyjskie i rosyjskiemi pozostać muszą".

Coś trzeba zrobić jeszcze?

„Trzeba, ażeby rosyjski włościanin kraju Południowo-Zachodniego wyzwolił się z materyalnej zależności od obywatela polskiego.

Niech rząd, nie szczędząc energii i środków, weźmie się do rozpowszechnienia oświaty, *opartej na zasadach państwowości rosyjskiej i prawosławia*, niech rozwinie tam działalność Banku włościańskiego, niech każdy mieszkający tam włościanin rosyjski otrzyma dostateczną ilość ziemi, niech rząd zrobi tak, ażeby nie było wśród tej ludności bezrolnych parobków, niech rząd pomoże tej ludności, jej gospodarce i wogóle materyalnym potrzebom niech da temu ludowi dobre szkoły, dobrych pasterzy, niech zbuduje mu cerkwie, nieustępujące kościołom, niech wprowadzi do organizacyi parafialnej system wyborczy, a wtedy można się nie obawiać przejścia na katoliczym i polonizacyi".

Szkoda tylko, że pp. Stołypinowie dopiero wtedy zaczynają się troszczyć o ludność wiejską naszego kraju, kiedy zamierzają stoczyć walkę morderczą z wiatrakami polskiej propagandy, tworem własnej fantazyi. Szkoda, że dbałość o los ludu zarówno w naszym kraju, jak i Rosyi Centralnej nie jest objawem, bardziej stałym. Wtedy zapewne, marzenia o dobrych szkołach, o zaspokojeniu potrzeb materyalnych i innych pięknych rzeczach, straciłyby charakter *pia desideria* i pozostawiły jakiś realny ślad na tym padole nędzy ludzkiej. A taką zmianę w doli ludu ukraińskiego nikt nie powitałby z taką radością, jak Polacy na Litwie i Rusi.

Ale p. Stołypin dostrzega na tym terenie inne jeszcze niebezpieczeństwo, oprócz intrygi polskiej.

„Teraz zadaniom państwowości rosyjskiej na kresach zachodnich zaczyna grozić niebezpieczeństwo nietylko ze strony Polaków, lecz również płynącego do nas szeroką falą ukrainofilstwa galicyjskiego. Jest ono wrogo usposobione dla Polaków, lecz niemniej wrogo i dla państwowości rosyjskiej. Dla walki z takim podwójnym atakiem na *rosyjską* ludność kraju Poł.-Zachodniego niedość paliatywów. Mogą być pożytecznemi i paliatywy, lecz koniecznie są również szeroko pomyślane i energicznie wykonywane zarządzenia, których całokształt mógłby stworzyć trwały, niezłomny fundament sprawy rosyjskiej na kresach zachodnich państwa rosyjskiego".

Że można bronić Rusinów od wpływów polskich za pomocą różnego rodzaju środków, to jest zrozumiałe, ale w jaki sposób zamierza p. Stołypin bronić Rusinów od wpływów rusińskich—to już jest jego tajemnicą. Nie dość przecież nazwać Rusinów—Rosyanami, świadomość narodową Rusinów „ukrainofilstwem" — wszystkie te operacye filologiczne bardzo dobrze udają się na łamach „Now. Wrem.", ale w życiu realnem doznają porażki za porażką, niezależnie od tego, czy się je popiera „paliatywami" z okresu apuchtinowskiego, czy „szeroko pomyślanemi zarządzeniami" typu murawiewskiego.

(z).

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Winnica.** W dn. 2 grudnia, w nocy, komisarz pierwszego cyrkułu winnickiego dokonał całego szeregu rewizyi w mieszkaniach mieszkańców Winnicy. Aresztowano nadto ucznia klasy 7-ej tutejszego gimnazyum realnego, Biblera, siostrę jego, która skończyła gimnazyum na wiosnę, oraz młodzieńca niewiadomego nazwiska, który był w gościnie u B. Podczas rewizyi w mieszkaniu aresztowanych skonfiskowano broszury legalne i wezwania przedwyborcze partyi socyal-rewolucyjnej.

— **Lityn.** Dnia 1 grudnia po krótkich cierpieniach zmarł proboszcz lityński, ksiądz Dominik Ługowski. Jeszcze dnia 26 listopada gorliwy pasterz miał Mszę św., chociaż widać było, że siły go opuszczały. Zasługi dla parafii położył zmarły znaczne. Jego staraniem około 25 osób przyjęło katolicyzm. W czasie trzechletniego pobytu swego w Lityniu odnowił posadzkę w kościele, sprowadził z zagranicy nowe organy i [illegible] budował dom dla służby kościelnej. Na to wszystko nie żałował własnych pieniędzy. Pogrzeb odbył się d. 4 grudnia. Na oddanie ostatniej posługi zmarłemu kapłanowi zebrały się tłumy parafian.

— **Kamieniec-Podolski.** W Kamieńcu projektowane jest utworzenie Związku robotników-[illegible] syan.—Wobec niezbędnej konieczności otworzenia w Lityniu jeszcze jednego zakładu naukowego mieszkańcy Litynia — jak donosi «Pod. Goł.» uchwalili otworzyć szkołę czteroklasową i upoważnili prezydenta miasta do czynienia starań u gubernatora o udzielenie pożyczki w ilości 30,[illegible] rb. na budowę gmachu szkolnego. Podobno [illegible] rządzający podolską izbą skarbową zawiadomił w tych dniach gubernatora podolskiego, że zgadza się na zadosyćuczynienie prośbie prezydenta miasta Litynia, pod warunkiem, że pożyczka spłacona zostanie w przeciągu 30 lat przez mieszkańców Litynia. Obecnie pozostaje tylko uzyskać aprobatę naczelnika kraju Południowo-Zachodniego.—W dniu 30 listopada, w wydziale [illegible] karskim przy zarządzie gubernialnym 30 więźniów, zsyłanych do robót ciężkich, podlegało oględzinom lekarskim. Więźniowie pod strażą znajdowali się w przedpokoju i pojedyńczo byli wywoływani do pokoju, gdzie odbywało się badanie przez lekarzy. Po ukończonem badaniu, gdy więźniowie pod konwojem odprowadzeni byli [illegible] więzienia, zauważono kradzież z palta pewnego urzędnika (palto wisiało w przedpokoju) [illegible] col'a i małego 6-cio strzałowego rewolweru. [illegible] dokonanej kradzieży natychmiast zawiadomiono przez telefon naczelnika więzienia, który zarządził niezwłoczną rewizyę w celach wspomnianych więźniów, lecz bez rezultatu. Dopiero nazajutrz przy bardziej szczegółowej rewizyi znaleziono rewolwer w beczce z wodą, stojącej na podwórzu więziennem. — W tutejszem gimnazyum [illegible]skiem wśród uczniów panuje tyfus brzuszny. Dwóch uczniów zmarło.

Wybory.

Ogólna ilość prawyborców do Izby Państwowej w Kijowie wynosi 26,1[illegible] osób. W roku zeszłym prawyborców w Kijowie było 29,353 osoby, czyli, w roku bieżącym ilość ich zmniejszyła się o 3,195 prawyborców. Zmniejszenie powstało skutkiem wykreślenia z listy wyborczej robotników i części lokatorów, nieopłacających podatku mieszkaniowego. W cyrkule płoskim prawyborców jest 3,504, w zeszłym roku było ich 3,977, w cyrkule łybedzkim jest 5,488, było — 6,183, w cyrkule peczerskim jest 979, było 1,167; w [illegible] łukianowskim jest 4,388, było 5,104; w cyrkule podolskim jest 3,041, było 3,485; w cyrkule pałacowym jest 1,7[illegible], było 1,841; w cyrkule bulwarowym jest 1,402, było 1901; w cyrkule staro-kijowskim 5,575, było 5,384. Z danych tych widać, iż we wszystkich cyrkułach ilość prawyborców zmniejszyła się, z wyjątkiem cyrkułu staro-kijowskiego. Najwięcej zaś prawyborców wykreślono w cyrkułach: łukianowskim i łybedzkim. Robotników z listy wykreślono 512.

KRONIKA.

— **Odczyt.** W piątek, d. 8 grudnia 1906 r., w sali polskiego klubu „Ogniwo", odbędzie się odczyt p. A. Słuczanowskiej „O pracy kobiet", „Jaką korzyść przynosi pszczelnictwo dla kraju". Ceny biletów po 1 rb. 50 kop. Wejście kop. 15. Początek o godzinie 7 wieczorem. Bilety sprzedają się w księgarni p. Leona Idzikowskiego, Kreszczatik Nr 35 i w polskim klubie „Ogniwo" na Kreszczatiku Nr 1.

— **Z ziemstwa.** Dnia 27 grudnia odbędzie się posiedzenie gubernialnego komitetu ziemskiego. Program posiedzenia następujący: 1) zatwierdzenie wydatków na rok 1907 z kapitału drogowego, przyczem ma być odczytany referat o stanie tego kapitału i budowli drogowych; 2) rozpatrzenie kwestyi zmiany norm asekuracyjnych i sum wypłat za asekuracyę stałą i dodatkową; 3) zmiana przepisów, instrukcyi i taryf, tyczących się asekuracyi dobrowolnej; 4) rozpatrzenie kosztorysu wydatków z kapitału asekuracyjnego przeznaczonych na środki przeciw pożarom w r. 1907; 5) rozpatrzenie sprawozdań, tyczących się a) działalności kijowskich gubernialnych instytucyi leczniczych i dobroczynnych; b) wydatków na utrzymanie rodzin zapasowców powołanych na służbę czynną w czasie wojny japońskiej; c) działalności gubernialnej instytucyi ubezpieczeniowej za rok 1905; d) innych spraw nagłych, które powinny być rozpatrzone przez komitet na mocy przepisów z dnia 2 kwietnia 1903 roku.

— Gubernialny zarząd ziemski zwrócił się do gubernialnego komitetu do spraw gospodarki ziemskiej z prośbą o pozwolenie na wydrukowanie map powiatowych z wyszczególnieniem miejscowości, w których, znajdują się szkoły wiejskie. Prócz tego zarząd proponuje rozesłanie specyalnej ankiety nauczycielom wiejskim. W ten sposób zarząd proponuje zainicyować specyalną statystykę szkolną. Koszta takiej statystyki będą wynosiły 1,000 rb. rocznie i będą czerpane z pozostałego kredytu, przeznaczonego na zarządzenia szkolne.

— **Z uniwersytetu.** Onegdaj odbyły się w uniwersytecie wiece fakultecki[illegible], na których kandydaci, podani do Rady studenck. przedstawicieli wypowiadali swoje credo. Na wiecu wydziału prawnego przy dyskusyi na temat bloku frakcyi K. D. ze Stowarzyszeniem „Polonia" wynikło niemiłe zajście. Jeden z byłych studentów Uniwersytetu warszawskiego zarzucił w nieprzyzwoitych słowach „Polonii", że jest „ukrytą" partyą i niesłusznie przybiera miano bezpartyjnej. Zrobione to były w takiej formie, że jeden z obecnych polonistów, nie czekając odparcia zarzutów przed *forum publicum*, wywołał mówcę na korytarz i tam, nazwawszy postępek jego podłym, znieważył go czynnie. Poszkodowany zawiadomił natychmiast wiec o zaszłym wypadku, z czego wywiązała się namiętna trzygodzinna rozprawa, która się zakończyła uchwałą, wyrażającą naganę postępkowi i zobowiązującą strony do odwołania się do sądu honorowego.

— **Wybory w uniwersytecie.** Wczoraj rozpoczęły się wybory w uniwersytecie. Blok „Polonii" z frakcyą K. D. został przez tę ostatnią zerwany w dniu wyborów. Jako motywy podano insynuacye rozsiewane o „Polonii" przez nieżyczliwych jej studentów. „Polonia" o zerwaniu nie była dnia poprzedniego

powiadomiona. Jak słyszeliśmy ma ona głosować na własną polską listę.

— **Z uniwersytetu**. Osoby, korzystające z odroczenia terminu odbywania służby wojskowej dla ukończenia kursu nauk w wyższych zakładach naukowych, obowiązane są natychmiast po zdaniu egzaminów państwowych wstępować do wojska, jako ochotnicy. Wobec tego osoby, składające obecnie egzamina państwowe przy uniwersytecie kijowskim, powinny wstąpić do wojska dnia 1 stycznia 1907 roku. Termin zaś służby wojskowej liczyć się ma od dnia 1 września roku przyszłego, wskutek czego termin obowiązkowej służby wojskowej zostaje dla nich przedłużony o miesięcy osiem. Wobec tego rektor uniwersytetu kijowskiego rozpoczął starania przed naczelnikiem kijowskiego okręgu wojskowego, aby za pośrednictwem ministra wojny uzyskać Najwyższe zezwolenie na zaliczenie osobom tym do terminu wysługi czasu od wstąpienia do wojska, do d. 1 września, jak to miało miejsce w roku zeszłym.

Wczoraj naczelnik sztabu kijowskiego okręgu wojennego zawiadomił rektora uniwersytetu kijowskiego, że minister wojny nie uważa za możliwe przedstawić do decyzyi Najwyższej wspomnianego podania.

— **Klub akademicki**. Administracya ulegalizowała ustawę „klubu studentów uniwersytetu Św. Włodzimierza partyi porządku akademickiego". Lokal klubu znajduje się przy ul. Pirogowskiej Nr 4.

— **Zarząd Towarzystwa Studentów Polaków „Bratnia Pomoc" w Lipsku** podaje niniejszem do wiadomości, że następujący jej członkowie złożyli w r. b. w terminie jesiennym egzamin dyplomowy w Wyższej Szkole handlowej („Handelshochschule") w Lipsku: Feinkind Witold, Zembowicz Zygmunt, Mieczysław Tyrakowski i Rayki St. z Warszawy; Wypiszczyk Kazimierz z Kalisza; Ramisz A. z Łodzi.

— **Nadzór nad uczniami**. Wczoraj komisarze policyjni otrzymali rozkaz odebrania od właścicieli restauracyi zobowiązania niewpuszczania do swych zakładów uczniów średnich i niższych zakładów naukowych w Kijowie.

— **Bojkot opery Borodaja**. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zebranie rady przedstawicieli studentów politechniki w sprawie zachowywania się studentów względem przedsiębiorstwa operowego p. M. Borodaja w teatrze miejskim. Sprawa ta została wywołaną przez fakt urządzenia przez p. Borodaja przedstawienia na rzecz stowarzyszenia „Dwugławyj Orioł". Po krótkich debatach wyniesiono uchwałę:

„Biorąc pod uwagę, że: 1) popierając organizacyę polityczną, p. Borodaj sprawę teatralną łączy ze sprawami stronnictw politycznych i przez to daje prawo do oceniania działalności jego, jako antreprenera ze strony politycznej i 2) że działalność jego dopomaga do rozwoju organizacyi ultra-reakcyjnej. — Rada przedstawicieli, uznając, że uczęszczanie do teatru dopomaga do powodzenia przedsiębiorstwa p. Borodaja, wzywa studentów do bojkotu teatru p. Borodaja.

W uniwersytecie wywieszono takąż samą uchwałę.

— **Aresztowanie**. Onegdaj wieczorem przy ul. Mieżygorskiej Nr 42 na Prijorce aresztowano podczas rewizyi P. Radczenkę. Policya znalazła u niego kilka proklamacyi.

— **Konfiskata**. Kijowski czasowy komitet prasowy wydał rozporządzenie skonfiskowania „Kijewskoj Torgowoj Gazety" z dnia 3 grudnia, w którym to dniu umieszczono w dzienniku karykaturę: „Nasz tarakanszczik".

OSOBISTE.

— Wyjechał do Odesy kurator odeskiego okręgu naukowego, hrabia A. Musin-Puszkin.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał w „Continentalu" gubernator podolski, A. Eyler.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał przy ul. Funduklejowskiej Nr 22 zarządzający erywańską izbą skarbową, G. Michajłow.

— OTRUCIE SIĘ. W domu Nr 35 przy ul. Moskiewskiej otruła się karbolem 18-letnia M. K—aja. Dziewczynę ocaliło Pogotowie.

— Z GŁODU. Onegdaj na strychu domu Nr 11 przy ul. Chorowej zaaresztowano A. Pawłową, kradnącą tam bieliznę. Złodziejka dopiero w wigilię dnia tego wypuszczoną została z więzienia i, zdaniem jej, zaczęła kraść, zmuszona do tego głodem.

— KRADZIEŻE. W mieszkaniu M. Stołbcowej przy ul. Nestorowskiej Nr 42, popełniono kradzież rozmaitych rzeczy.

— KRWAWA BÓJKA. W poniedziałek wieczorem, w domu Nr 43 przy ul. Szczekawickiej pobiła się O. Sozanowa z P. Jerszem. Bójka skończyła się na tem, że Sozanowa uderzyła przeciwnika toporem w głowę. Rannego umieszczono w Aleksandrowskim szpitalu.

Teatr i muzyka.

Mały teatr Kramskiego.

Droga do piekła brukowana drobnemi chęciami—powiada przysłowie i przyjaciel Karola (p. Gasińskiego), dowiedziawszy się o szczególnej umowie, zawartej między nim—Karolem, a dawniejszą jego panią serca i kieszeni — tancerką Lolą, w chwili zerwania. I oto najciekawszy punkt umowy opiewa, co następuje: „pan ten musi jeden dzień w roku poświęcić wyłącznie ex-kochance, reszta zaś dni, t. j. 364, należy do żony". Krótko i jasno, jeden dzień, to bagatela, zwłaszcza, że Karol postanawia, idąc na schadzkę, pożyczyć hartu od biblijnego Józefa. Postanowić, a wykonać—niezawsze jedno znaczą, jednak, gdy się ma nad sobą oko Opatrzności, w postaci czujnej teściowej, fotografię ukochanej żony na sercu, a w „duszy" portret jej matki—można przypuścić, że nowy kamień na drodze do piekła nie przybędzie—no, i tak jakby go nie było, no, tak... prawie... Ale w farsie, tak jak i w życiu, nawet cień grzechu pociąga karę, to też nie mija ona i Karola, a także jego teścia, który, wplątany wypadkowo w całą intrygę staje się na chwilę bohaterem przygody miłosnej, poi się słodką nadzieją przez... pomyłkę i pokutuje wraz z zięciem... Potrawa zatem zawsze ta sama, tylko półmisek garnitur inny. Nic więc dziwnego, że i o grze tych samych artystów trudno powiedzieć coś nowego, zwłaszcza, że uparli się grać ciągle doskonale, po swojemu. Leitmotiv zaś, przewijający się stale przez szpalty pisma, choćby z takich przymiotników, jak nadzwyczajny, nieporównany, musi znużyć subtelne ucho czytelnika. Pani Leszczyńska, jako benefisantka, święciła tryumf tego wieczoru, pomimo, że grała tylko w jednym akcie i to nie w najbardziej popisowej swej roli, wdzięczny jednak tym razem Kijów nie pożałował ani oklasków, ani kwiecia.

K. Ł.

Z cyrku.

Wczoraj, w 29 ym dniu zapasów, walki dały rezultaty następujące:

1) Walka Jankowskiego z Wan-Kramerem, trwająca 20 min., została nierozstrzygniętą.

2) Karol Nodzi zwyciężył swego przeciwnika, Larsena, w 9 m. 33 sek.

3) Walka Kryłowa z Karolasem zakończyła się po 18 min. zwycięstwem pierwszego.

4) Steinbach bez najmniejszego wysiłku położył Buche w 5 m. 33 sek.

5) W bezterminowej walce Jean-Kisso pokonał Kuzniccowa w 40 m.

Ostatnie wiadomości.

Z dworu berlińskiego. Kanclerz Rzeszy niemieckiej, ks. Bülow i szef kancelaryi cesarskiej, Lucanus, byli w piątek na śniadaniu u cesarza Wilhelma. Cesarz udał się następnie na obiad do ambasadora włoskiego.

Prasa o rozwiązaniu parlamentu niemieckiego. O rozwiązaniu parlamentu niemieckiego piszą—„Tagl. Rundschau": Rząd zrobił, co był powinien, obecnie ludność ma uczynić, co do niej należy. Jakikolwiek rzeczy obrót wezmą, panowanie centrum i tajemne uboczne rządy ultramontanizmu minęły. „Berliner Tagebl." pisze: Hasło *Los vom Centrum* okazało się pożytecznem. Idzie teraz o wysnucie z tego konsekwencyi.

„St. Petersb. Ztg." komentuje rozwiązanie parlamentu w następujący sposób: Fakt ten może mieć i dla Rosyi wielkie znaczenie. Pouczą bowiem, że przezorny rząd nie może poświęcać dobra narodu dlatego jedynie, że w reprezentacyi ludu mają większość stronnictwa, które interes partyjny wyżej stawiają nad dobro narodu.

Walka kościelna we Francyi. Przedłożenia rządu francuskiego w sprawie walki z Kościołem postanawiają między innemi, że duchowni, zamierzający żądać wsparcia na podstawie ustawy separacyjnej, muszą przedłożyć odpowiednie potwierdzenie, na co wyznaczony ma być termin miesięczny.

Przeniesienie stolicy Czarnogóry. Ponieważ Cetynia nie ma warunków stołecznego miasta, czterdziestu deputowanych skupczyny postanowiło postawić wniosek, by stolicę Czarnogóry przenieść do Daniłowgradu i zaciągnąć w tym celu kilkomilionową pożyczkę.

Regencya w Szwecyi. Z powodu ciężkiej choroby króla Oskara, następca tronu objął regencyę.

Stan zdrowia szacha perskiego nieco się polepszył.

Odezwa do socyalistów francuskich. Z Brukseli telegrafują do „N. Fr. Presse", że przybył tam z Londynu książę Orleański. Zamierza on wydać odezwę do francuskich royalistów, wzywając ich do energicznej obrony praw Kościoła.

Sprawa marokańska. Z Madrytu donoszą: Po trzydniowych ożywionych debatach senat hiszpański przyjął akta konferencyi w Algeciras. Eks-ministrowie San Pedro, Sanchez Roman i Aberzuze i republikanin Labra występowali przeciwko obecnej wspólnej akcyi Francyi i Hiszpanii i przypomnieli, że przymierze Francyi zawsze obracało się na niekorzyść Hiszpanii.

Zarzuty powyższe odpierał obecny minister spraw zagranicznych, Perez Caballero.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 5 grudnia. — „Macierz Szkolna" otrzymała pozwolenie na otwarcie 133 nowych szkół.

Aresztowano przemysłowca, Ludwika Braumana.

Łódź, 5 grudnia.—Zamknięto fabrykę Szteinerta, zatrudniającą 500 robotników.

Siedlce, 5 grudnia.—Dziś rozstrzelano sześciu bandytów.

Petersburg. 4 grudnia. — Wczoraj minister wysłał depesze gubernatorom, z wyjątkiem Królestwa Polskiego i Kaukazu, polecając im wyznaczenie terminów zebrań gminnych i drobnej własności w jednym dniu w powiecie; zjazdów powiatowych ziemian, miejskich wyborców i prawyborców włościan możliwie w jednym dniu dla całej gubernii, bacząc, by zebrania te odbyły się po upływie dwutygodniowego terminu, pozostawionego na zaskarżenie list wyborczych i po d. 12 stycznia, i by wyborcy mogli bez przeszkód stawić się do gubernialnego miasta na d. 5-go lutego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. 4 grudnia (Urzędowy).— Dzisiaj minister spraw wewnętrznych rozesłał do wszystkich naczelników gubernii Rosyi Europejskiej, za wyjątkiem Królestwa Polskiego i Kaukazu, telegram treści następującej:

„Na mocy rozkazu Najwyższego o zwołaniu Izby Państwowej i wydanego potem ukazu z dnia 8 lipca 1906 roku, polecam waszej ekscelencyi zarządzić, zgodnie z artykułem 31 Najwyżej zatwierdzonych w dniu 18 września 1905 roku przepisów o wprowadzeniu w życie ustawy o wyborach, ostateczne określenie terminów otwarcia zebrań prawyborców gminnych, terminów przedwstępnych zjazdów prawyborców-właścicieli ziemskich, terminy zebrań pełnomocników gmin, oraz zjazdów prawyborców miejskich, a także terminów obioru pełnomocników w zakładach przemysłowo-górniczych i w przedsiębiorstwach górniczych, również terminów otwarcia zjazdów tych pełnomocników. Przytem raczy pan kierować się następującemi wskazówkami: zebrania gminne i przedwstępne zjazdy obywateli ziemskich powinny się odbyć natychmiast po upływie terminów, wyznaczonych na podawanie skargi i poprawienie list wyborczych, w każdym razie nie wcześniej, niż dnia 12 stycznia 1907 roku i, jeżeli to będzie możebnem, wszystkie mają się odbyć w obrębie tegoż powiatu w jednym i tym samym dniu. Powiatowe zjazdy obywateli ziemskich, zjazdy pełnomocników gmin i zjazdy wyborców miejskich mają odbyć się, o ile można, jednocześnie w całej gubernii nie wcześniej, niż dnia 12 stycznia, tak jednak, ażeby wyborcy zdołali stawić się w mieście gubernialnem na dzień 5 lutego. Obiór pełnomocników z kuryi robotniczej, oraz zjazdy tychże pełnomocników winny być naznaczone w terminie odpowiednim, powyżej wspomnianym. W razie gdyby warunki miejscowe lub też zwłoka w ogłoszeniu list wyborczych opóźniły zwołanie zjazdów, a także uniemożliwiły przyjazd wyborców do miast gubernialnych na dzień 5 lutego, wtedy raczy pan niezwłocznie zatelegrafować o tem z dołączeniem zdania pańskiego i zdania prezesa komisyi wyborczej, kiedy mogliby się zebrać wyborcy jak najprędzej w mieście gubernialnem".

Jednocześnie zamierzono również w guberniach: astrachańskiej, orenburskiej i w prowincyi wojska dońskiego oznaczyć terminy zwołania stanicznych zebrań prawyborczych, a w guberniach stawropolskiej i astrachańskiej, oprócz tego terminy obioru prawyborców przez obcoplemieńców, Kałmyków i Kirgizów hordy krajowej.

Petersburg, 4-go grudnia. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od gubernatorów i naczelników miast informacyi co do możliwości określenia najbliższego terminu zwołania w miastach zebrań wyborców.

Petersburg, 4 grudnia.—Dzisiejsze posiedzenie sądu w sprawie Niebogatowa zagaił prokurator mową, która trwała koło 4 godzin. Prokurator starał się dowieść, że twierdzenia są nielogiczne i nie opierają się na faktach. Według zdania prokuratora, samo wysłanie eskadry było fatalnym błędem, poddanie się eskadry było zbrodnią. Pod sąd oddani zostali wszyscy oficerowie i tak być powinno, posłuszeństwo bowiem jest życiową podstawą wojskowości, lecz posłuszeństwo względem prawa, a nie względem dowódców. Główna wina bez kwestyi ciąży na Niebogatowie i Smirnowie, komendancie „Nikołaja", inicyatorze poddania się eskadry. Następnie prokurator porównywa rozkaz wydany przez Rożdiestwieńskiego, aby żołnierze zmyli krwią hańbę, z rozkazem Togo, który mówił wojskom: „że jesteście Japończykami, a więc musicie zwyciężyć!". Prokurator, zgodnie z pierwszą częścią 279 artykułu, podtrzymuje oskarżenie i wzywa sędziów do wyrzeczenia słów postępowania, ażeby winowajcy nie opuścili sali z głową do góry podniesioną w przeświadczeniu swej niewinności.

Petersburg, 4 grudnia. — W listopadzie wpłynęło do państwowych kas oszczędnościowych około 11,4 milionów rubli. W roku przeszłym pod wpływem wzmożonego zapotrzebowania zwrotu kapitałów ulokowanych, w listopadzie zwrócono 55 milionów rubli, w roku 1904-ym złożono do kas 7,5 milionów rubli; w roku 1903—4,9 milionów rubli; w roku 1902—3 miliony. Ogólna suma kapitałów, złożonych w kasach w gotówce i w papierach wartościowych w dniu 1 grudnia wynosiła 1,228 milionów rubli, pod zas gdy w roku 1905-ym wynosiła 1,120,5 milionów rubli, w roku 1904—1,068 milionów i w roku 1903—989,2 milionów. Ogólna suma kapitałów, ulokowanych w gotówce do dnia 1 grudnia, wynosiła 993,2 milionów rubli w porównaniu do sum: 895.3 milionów, 875,7 milionów i 829,9 milionów z ostatnich trzech lat.

Petersburg, 5 grudnia. — W dniu 5 grudnia kasacyjny departament senatu rozpoznawał w pierwszej instancyi sprawę b. członka rady, ministra finansów Kasperowa, oskarżonego o defraudacyę; defraudowaną sumę Kasperow zwrócił zaraz po wykryciu sprzeniewierzenia Kasperow bronił się sam; przyznając się do winy i oskarżając siebie tylko, Kasperow twierdził, że na ministeryum nie powinien paść cień podejrzenia, albowiem wiele stracił on sam i jego rodzina, lecz skarb uzyskał niejeden milion. Na mocy rezolucyi senatu, Kasperow skazany został na grzywnę w ilości 1,000 rubli, z prawem zamiany kary pieniężnej na półroczny areszt przy więzieniu i na usunięcie z zajmowanego urzędu.

Petersburg, 4-go grudnia. — Komisya przedsoborowa omawiała dzisiaj kwestyę procedury sądowej sądu cerkiewnego. Powzięto uchwałę, że obrońcy oskarżonych korzystają z praw udziału w śledztwie pierwiastkowem. Do składu sądu wejdą członkowie z urzędu i członkowie z wyboru. Członkowie wybierają z pośród siebie przewodniczącego, którego zatwierdza biskup. Biskup zatwierdza też wyrok sądu. Przy synodzie utworzony zostanie wydział sądu. Skargi kasacyjne rozpatrywać będzie ogólne zebranie członków synodu.

Petersburg, 5 grudnia. — W dniu 3 grudnia odbyło się w Mohylowie zebranie Październikowców. W powiecie płockim rozwija się agitacya przedwyborcza polskiej partyi narodowo-demokratycznej i żydowskiej partyi. M

Ekaterynosławiu otworzony został wydział Związku rosyjskiego.

Smoleńsk, 5 grudnia. — W dniu 4 grudnia otworzony został nadzwyczaj liczny zjazd okręgowy październikowców. Przybyli delegaci z Petersburga, Moskwy, Warszawy i innych miast.

Czystiakow (Petersburg) w mowie swej twierdził, że partye rewolucyjne i solidaryzujące się z niemi inne partye nie są w stanie urzeczywistnić zamiary swoje, a rozruchy, wywoływane przez nich, nie tylko nie pomagają sprawie wolności, lecz tamują ruch wolnościowy. Gdy Cesarz będzie mógł mieć zaufanie do przedstawicieli narodu, gdy hasłem tych przedstawicieli będzie wierność dla Tronu i dla ojczyzny, wtedy nastąpi chwila odrodzenia państwa! Związek październikowców zawsze dążył ku zapewnieniu wolności obywatelskiej, ku równouprawnieniu wszystkich obywateli. Wiele osób zarzuca Związkowi październikowców konserwatyzm—lecz jest to oszczerstwo. Związek nie podszczuwa tylko ogółu przeciwko rządowi, Związek nie jest tak naiwnym, aby chciał pomagać przeciwnikom swoim i rozniecać ogień rewolucyi. Związek cierpliwie czeka chwili, kiedy będzie mógł zająć się poważną pracą państwową, a wtedy na pierwszym planie postawi wprowadzenie w rządzie samorządu. Wtedy biurokracyę zamienią jednostki przez ogół wybrane i to będzie trwałą podstawą ustroju konstytucyjnego.

Tancow (Smoleńsk) twierdzi, że wprowadzenie parlamentaryzmu w Rosyi jest absolutnie niemożliwe. Gdy rozwinie się szeroko samorząd, gdy prasa będzie bezstronną w wydawaniu sądów we wszystkich kwestyach, a głównie wtedy, gdy dojrzeją i ustalą się przekonania polityczne, parlamentaryzm sam przez się będzie wprowadzony w Rosyi. Lecz przy warunkach obecnych parlamentaryzm byłby najgorszą formą rządu — despotyzmem politykomanów.

Biełkin (Moskwa) podkreślił cechy charakterystyczne różnych partyi i twierdził, że Związek październikowców jest jedyną partyą, która nie wchodzi w kompromis z sumieniem. Program Związku i jego taktyka opiera się tylko na podstawach moralnych.

Warszawa, 5-go grudnia. W liczbie aresztowanych w dniu 3 grudnia przy ulicy Przemysłowej jest kilka kobiet i redaktor „Robotnika". Członkowie wiecu podarli wszystkie znajdujące się papiery, lecz udało się je złożyć i odczytać.

Z treści odczytanych papierów otrzymano bardzo ważne wskazówki o działalności partyi.

Siedlce, 5 grudnia. — Na mocy wyroku sądu polowego rozstrzelano 8 grabieżców.

Kowno, 4 grudnia.—Pod przewodnictwem gubernatora odbyła się ostateczna narada gubernialna w sprawach rolnych i w kwestyi działalności komisyi rolnych. Na naradzie byli obecni: Stefanowicz i Wendrych, wysłani przez radę ministrów, marszałkowie szlachty oraz przedstawiciele wszystkich komisyi rolnych.

Odesa, 4 grudnia.—Wskutek strajku robotników, ładujących zboże w porcie, nastąpiła zwłoka w ładowaniu zboża na zagraniczne statki parowe; obecnie na kolej oczekuje 14 parowców. Statki zagraniczne narażone są na ogromne straty. Eksporterzy postanowili przyjąć warunki robotników, mierzących ziarno, którzy żądają, aby tylko połowa zboża ładowaną była za pomocą elewatorów.

Na żądanie administracyi rektor rozkazał usunąć z uniwersytetu plakaty, rozwieszone przez rewolucyjne organizacye studenckie.—Rektor odmówił żądaniom centralnego organu studenckiego w kwestyi udziału przedstawicieli studentów w radzie uniwersytetu.

Wiec ogólno-studencki debatował przez cały dzień nad kwestyą zamknięcia uniwersytetu. Podczas wiecu uniwersytet otoczył tłum podejrzanych osób, uzbrojonych w rewolwery i w szyny gumowe. Na prośbę rektora przybyli kozacy i strażnicy konni, którzy rozproszyli tłum niebawem; do starcia nie doszło.

Odesa, 5-go grudnia. Na ogólnym wiecu studenckim większość studentów wypowiedziała się za otwarciem uniwersytetu.

Przywróconą została komunikacya pomiędzy Chersoniem a Odesą.

Aresztowano b. ucznia szkoły rzemieślniczej, Kotowskiego, oskarżonego o udział w ograbieniu filii Banku międzynarodowego.

Wasylków, 5 grudnia. — We wsi Parchomówce ograbiony został generał Gołubiew. Generałowi zabrano 15,000 rubli.

Kazań, 5 grudnia. — Jak się wyjaśniło, młodzieniec pokaleczony silnie wskutek wybuchu bomby w domu Makarowa jest studentem i nazywa się Pietrow.

Irkuck, 5 grudnia. — Wykryto w Czycie skład i fabrykę bomb. Aresztowano 12 osób.

Tyflis, 5 grudnia. — Przy ul. Welnikowskiej w mieszkaniu, w którem mieszkało kilku uczniów aptekarskich, wybuchły dwie bomby. Dwóch uczniów ranionych.

Włodzimierz, 5 grudnia. — Wczoraj odbyła się narada gubernialna pod przewodnictwem pomocnika sekretarza stanu rady państwa Bezobrazowa, przy udziale gubernatora i wielu innych osób. Powzięto uchwałę w kwestyi porządku i sposobu zbierania statystycznych danych o gruntach, o maksymalnej normie własności gruntowej włościańskiej i o kredycie drobnym.

Moskwa, 4 grudnia. — Podczas rewizyi, dokonanej w mieszkaniu Paninowej, znaleziono kilka książek z biblioteki instytutu łazarewskiego, z tego powodu niezwłocznie zarządzono rewizyę w bibliotece instytutu, gdzie znaleziono materyały wybuchowe i lonty do bomb. Aresztowano 50 osób, w tej liczbie członków moskiewskiej organizacyi bojowej. Podczas rewizyi w mieszkaniu Paninowej, prócz książek wspomnianych znaleziono 7 bomb naładowanych. Nadto dokonano rewizyi w gmachu instytutu agronomicznego na Wysiełkach, głównie w mieszkaniach zajmowanych przez studentów.

Białystok, 5 grudnia.—Do „Rusi" telegrafują z Wilna, jakoby w miasteczku Supraślu podczas tłumienia przez wojsko rozruchów, wynikłych na tle strajku tkaczów, zabito kilka osób, raniono 30 osób; aresztowano i odwieziono do więzienia w Białymstoku 15. Telegram ten jest kłamstwem. W Supraślu rzeczywiście zastrajkowali tkacze i strajk trwał dni kilka. Oddział dragonów, pod dowództwem rotmistrza Robinsztejna, wysłany na pomoc policyi, aresztował 9 agitatorów, lecz starć między wojskiem a robotnikami nie było. Nikogo nie raniono i nikogo nie zabito.

Kiszyniów, 4 grudnia.—Zabójstwa osób, aresztowanych dnia 27 listopada w Boczkousach, nie popełnili włościanie, jak to mylnie pomieszczone było w poprzednich telegramach. Osoby ujęte oświadczyły, że nie poddadzą się za życia, poczem kindżałem zabiły rannionego towarzysza. Następnie jeden, który nie doznał szwanku, zabił drugiego rannego, potem zaś sam się zastrzelił. Z podrobionych paszportów, przy nich znalezionych, należy wnioskować, że są ślusarzami wyznania prawosławnego i tylko jeden jest Żydem. Z liczby 7 ranionych włościan trzech dotąd zmarło.

Charków, 5 grudnia. - W nocy, podczas rewizyi na Ryżowskim zaułku, gdy stójkowi zaczęli wyłamywać zamknięte drzwi, usłyszano salwy rewolwerowe, które raniły pomocnika komisarza Burakowskiego, rewirowego Szewczenkę, urzędnika ochrony Gromowa i pięciu stójkowych. Bandyci, których, jak się okazało, było zaledwie dwóch, korzystając z zamieszania, zaczęli uciekać dorożkami, ale policya ich zatrzymała. Przypuszczają, że jeden ze złoczyńców jest zbiegłym więźniem, skazanym na śmierć. Szewczenko zmarł. Życiu wszystkich rannych grozi niebezpieczeństwo.

Tyflis, 5 grudnia. — W oczach licznej publiczności zabito wystrzałem z rewolweru rewirowego Rakitina. Zabójcy umknęli.

Moskwa, 4-go grudnia. — Na ogólnem zebraniu „Październikowców" Bielajew zaznaczył, że na zjeździe kadetów wiadomość o zamachu na życie Dubasowa przyjęto głośnymi oklaskami. Bielajew wniósł wniosek, aby zebranie potępiło ten czyn zbrodniczy, dokonany w dniu 2-gim grudnia, Wszyscy obecni powstali z miejsc i hucznymi oklaskami przyjęli wniosek Bielajewa.

Kazań 4-go grudnia. — Wczoraj wieczorem, w jednem z mieszkań w oficynie domu, należącego do Makarowa, wybuchła bomba. Podówczas w mieszkaniu tem znajdowało się dwóch młodzieńców. Jeden z nich został zabity, drugi strasznie pokaleczony. Siła wybuchu była olbrzymia. Meble we wszystkich pokojach rozbite w drzazgi.

Londyn, 4 grudnia. — „Times" w jednym ze swych artykułów powiada, że przyszłość Azyi w znacznym stopniu zależy od wzajemnych stosunków Rosyi i Anglii. Historya włożyła na państwa te obowiązek popierania wspólnemi siłami rozwoju Azyi środkowej. Narody rosyjski i angielski powinny przedewszystkiem dążyć do wyplenienia wzajemnej nieufności. Obecny stan Persyi jest najlepszym dowodem poprawy stosunków rosyjsko-angielskich. Tylko wpływ Rosyi i Anglii tamuje tam otwarty wybuch rewolucyi. Rosya zerwała z biurokratycznym ustrojem nietylko w Azyi, ale i w rządach wewnętrznych.

Odwaga, z jaką Stołypin kroczy po raz obranej drodze, napawa Anglię nadzieją, że najcięższe dni walki reakcyi z rewolucyą minęły bezpowrotnie.

Teheran, 4 grudnia.— Następca tronu, niezwłocznie po przybyciu, udał się do swego ojca, z którym miał długą konferencyę. Następca zamieszkał w pałacu szacha; ludność przyjmowała go owacyjnie.

Madryt, 5 grudnia. — Rada ministrów zaaprobowała wniosek o wprowadzeniu cła w ilości 2 i pół pezetów od hektolitra wwożonej przenicy.

Szanchaj, 5 grudnia. — W prowincyach Chu-Nan i Kiang-Si panują w dalszym ciągu poważne zaburzenia. Wojsko rozproszyło buntowników, którzy stracili około 2,000 osób.

Londyn, 5 grudnia. — W izbie gmin wice-sekretarz stanu kolonii Churchyll udzielił informacyi o wprowadzeniu samorządu w kolonii Orange. Nowa konstytucya jest analogiczna z transwaalską. Churchyll ma nadzieję, że nowy parlament uda się zwołać w jesieni. Pierwsza izba składać się będzie z 38 posłów wybranych; druga z 11 członków mianowanych przez rząd.

Waszyngton, 5 grudnia. — Roosevelt przesłał trzy pisma kongresowi: w pierwszem rząda przejrzenia przepisów, dotyczących dóbr państwowych; w drugiem poleca przyjęcie prawa o osobistym składzie floty; w trzeciem daje sprawozdanie ze swej jazdy do przesmyku Panamskiego, odbytej umyślnie w porze deszczów, aby poznać kraj w warunkach najmniej sprzyjających. Roosevelt oświadcza, że komitet wybrał doskonałe miejsce na projektowany kanał panamski. Roboty posuwają się naprzód. W końcu Roosevelt powiada, że oskarżenie komisyi i podwładnych jej oficerów oparte jest na oszczerstwie.

ECHA ZE SWIATA.

Kongres katolików w Lille. „Figaro" pomieszcza w jednym ze swych numerów sprawozdanie z zakończenia kongresu katolików w Lille. Podajemy je w krótkości. Posiedzenie ostatnie odbyło się w olbrzymiej sali hipodromu, przy wielkim napływie ciekawej publiczności. Tłok był ogromny, sala bowiem jest dla pięciu tysięcy widzów, a przybyło ich prawie dwa razy tyle. Zaledwie więc arcybiskup, dążąc do swej trybuny, mógł sobie utorować drogę wśród zbitych tłumów, a i to nie inaczej, jak przy czynnej pomocy swej energicznej eskorty.

Przewodniczący kongresowi, p. Thellier de Poncheville, rozpoczął posiedzenie przemową. Następnie bardzo wymownie i żywo mówił p. de Las Cases w takich mniej więcej słowach: „Nasi przeciwnicy występują przeciwko nam, uzbrojeni w wielką odwagę i w większą jeszcze bezczelność. Sami tworzą prawa prześladowcze, a nas chcą wystawić jako prześladowców. Czy naród jednak uwierzy w to, co mu chcą wmówić? Nie, on nie uwierzy. Dają nam niby wolność dla Kościoła w państwie wolnem. Zgadzam się na to. Lecz to, co po zerwaniu konkordatu oni nam ofiarują, a raczej wyobrażają sobie, że ofiarują, czy to może się nazwać wolnością? Nie. Przeciwnicy zaś nasi mylą się bardzo w swej rachubie. Wyobrażają sobie oni, że Kościół nie będzie mógł się obejść bez opieki rządu — tej opieki, tak nieraz tyrańskiej. Ale cel, do którego dążymy, to nie jest wcale załatwienie kwestyi budżetu. Nasi biskupi przypomną sobie, gdy tego zajdzie potrzeba, że zbawieniem dla świata był poprostu drewniany krzyż. W zakończeniu swej przemowy p. de Las Cases wita w nowym koadjutorze „obrońcę religii" i twierdzi, że tytuł taki słusznie zupełnie arcybiskupowi się należy, ze względu na jego wzniosłą i pożyteczną działalność w tym kierunku.

Arcybiskup przed zakończeniem obrad mówi jeszcze o rozdziale państwa z Kościołem, o swoich zapatrywaniach na prawo z 1905 r. i o opozycyi, w jakiej się znaleźli katolicy, nie mogąc się pogodzić z tem prawem.

Z ogromnym zapałem słuchacze przyjęli słowa wymownego dostojnika Kościoła, a w zapale tym było jakby potwierdzenie wiersza, zacytowanego przez p. de Las Cases poprzednio:

C'est du Nord aujourd'hui que nous vient... la chaleur.

Śmierć Behanzina. Behanzin, król Dahomeju, zakończył życie w Algierze.

Od pewnego czasu był już cierpiącym bardzo, więc lekarz przyboczny oznajmił, że choroba jest poważną i należy króla przewieźć do Algieru; mimo jednak konsylium, odbytego przez lekarzy specyalistów, stan chorego się nie polepszył i król zakończył życie.

Behahzin wstąpił na tron w r. 1889, po okrutnym Glé-Glé i trzymał się dalej tradycyi swego poprzednika, urządzając okrutne rzezie i stanowiąc nieprzyjemne sąsiedztwo dla Francuzów, zajmujących porty: Ouida i Kotonou. Misya pokojowa, podjęta przez Francyę na wybrzeżu „Niewolników", napotykała zawsze na przeszkody ze strony tych dzikich i krwiożerczych plemion i ich władców.

Pensya 20,000 franków, jaką pobierał Behanzin po swym poprzedniku Glé-Glé, dała mu powód do twierdzenia, że Francya składa mu daninę. W rzeczywistości Francya dlatego tylko zgodziła się na to ustępstwo, aby wypełnić przepisy traktatu berlińskiego, głoszącego, że państwa, posiadające część „Hinterlandu", powinny prawa swe władania udowodnić.

Generał Dodds, po wielokrotnych napadach na terytoryum francuskie w Dahomeju, otrzymał polecenie przyprowadzić Behanzina do porządku.

Po ciężkiej walce generał Dodds na czele swej kolumny wziął Canę, miasto święte, a potem, w tym samym roku 1892, wszedł do stolicy Behanzina, do Abomeyu. Behanzin kapitulował i został zamkniętym w forcie Tartanson na Martynice, następnie przeniesiono go do Blidy, w Algierze. Gubernator Algieru, dowiedziawszy się o śmierci Behanzina, posłał księciu Onamilo, jego synowi, zapewnienie, że los jego nie przestał interesować rządu republiki.

Ciało zmarłego spoczywa na materacu na ziemi, przykryte zasłoną czarną; żona i syn czuwają przy nim. Młody książę wyraził życzenie, aby ciało ojca przeniesiono do Dahomeju. W tym względzie odniesiono się do ministra spraw kolonialnych.

Zdrowie szacha perskiego. Z Teheranu piszą do „Figara". Zdrowie szacha jest w stanie dogasającej lampy. Rozpoczęła się agonia i sztuka lekarska nie ma już nic do roboty, jak chyba przedłużyć jeszcze nieco życie umierającego. Monarcha spędził noc dość spokojnie i mógł nawet zasnąć przez kilka godzin. Przy obudzeniu miał się nieco lepiej, potem jednak nastąpiło pogorszenie. Lekarze podziwiają żywotność chorego, która mimo tak złego stanu objawia się jeszcze.

Zgon może nastąpić lada chwila.

Następca tronu, eskortowany przez oddział kawaleryi, ma przybyć najspieszniej.

Giełda petersburska.

5 grudnia 1906 r.

4% Państwowa renta	73 1/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	71—72
5% pożyczk prem. 1864 r.	381
„ „ 1866 r.	275
5% obl. prem. Szlach. Banku	230 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	418
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	445
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	355
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	175 1/2
„ Bransk. Relsk. Fab.	110
„ Putiłowsk.	93 1/4
„ Bakińsk. T-a Naftow.	556
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	160
„ Petersb. Prywat. i Komm.	143
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	303
5% Pożyczka 1905 r.	91 1/4
„ „ 1906 r.	85 7/8

Usposobienie z papierami dywidendowymi po mocnym początku ku końcowi giełdy pod wpływem realizacyi słabsze; z funduszami i premiówkami spokojnie.

49)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

Oczy jej wreszcie wyschły. Skulona zasłuchała się w ten krzyk rozpaczy, który szalał w jej piersiach. Mętne obrazy snuły się przed jej wzrokiem i nabierały fantastycznych kształtów, czepiając się powały i okien. Dokoła niej chichotały wykrzywione cienie, które miały rysy raz ojca, to matki, to znowu miss Terry, pani Stawulskiej i znajomych... Wszyscy wyciągali nad jej głową zaciśnięte pięści i wołali:

— Idź za nim w błoto! idź w błoto!

Naraz migła jej przed oczami dzika, rozczochrana głowa Sobicy... widziała jak ciągnął za włosy Gandorfa i jak oczy jego świeciły żółto... Drugą ręką sięgał po jej włosy.

Zerwała się. Chciała krzyczeć o pomoc.

— Precz!! precz!!

Złuda pierzchła.

Zapaliła gorączkowo świecę i z nagłem postanowieniem wyszła na kurytarz. Stanęła przed drzwiami wiodącemi do pokoju miss Terry. Nacisnęła klamkę. Drzwi były otwarte. Pchnęła je lekko i weszła cicho na palcach. Ręką zasłoniła światło świecy, aby nie padało na twarz śpiącej.

Podeszła do stołu. Gorączkowo przerzucała papiery. Szukała dowodu.

Szukała jakiegokolwiekbądź świstka, któryby jej potwierdził słowa Angielki. Na tej myśli zawiesiła się całą swoją istotą. Rozumiała, że ani chwili nie miała na wahanie.

— Nie ma nic, nie ma nic—szeptała, wywracając książki, listy i notatki.

— Zbudzę ją. Niech jeszcze raz powtórzy to, co mówiła. Musi mi przysiądz... musi...

Złemi oczami spojrzała na śpiącą.

Jak widmo podeszła do niej.

— Miss Terry.

Chciała krzyknąć na nią głośno, ale z gardła wyszedł tylko szept zduszony.

Pochyliła się nad łóżkiem. Lecz w tej samej chwili zatrzęsła się z przerażenia. Na kołdrze leżał rozdarty telegram.

— Nie budź jej — zimne jak lód ostrzeżenie instynktu przeleciało przez jej głowę,

Chwyciła telegram w dygoczące palce. Zdmuchnęła świecę. Bała się, że światło może ją teraz zdradzić. Na palcach szła do drzwi. Dopadła klamki, zawiasy zgrzytnęły.

— *Who is here* — spytała nagle miss Terry.

Kama zaparła dech w sobie. Angielka obróciła się po chwili na bok i zasnęła.

Przymknęła drzwi i wpadła do swego pokoju. Przy blasku księżyca odczytała telegram. Pan Kolecki zawiadamiał miss Terry, że on i doktor Sobica przyjeżdżają z Warszawy do Zakopanego najbliższym pociągiem.

Spojrzała na datę i godzinę nadania.

— Są już w drodze — szepnęła.

Zamroczyło jej się w oczach. Krew powoli ściekała do serca, zmrożonego strachem. Wszystkie kształty wydały się jej być jakieś dziwnie sztywne. Cisza otoczyła ją taka, że wyczuwała bicie pulsów w skroniach...

— A teraz co??

Ogarnęła ją rozpacz, poczęła gryźć palce—padła na podłogę i łzami zalewała dywan, który miękkimi dotykami łasił się koło jej ciała. Targała włosy bujne i zatykała sobie usta niemi, aby jęk nie pobudził śpiących.

Ocknęło ją zimno, które szło od drzwi otwartych.

— Jutro na tym progu stanie mój ojciec i Sobica... Wejdą... mówiła do siebie słowo po słowie, powoli.

Przerażenie ściągnęło jej włosy w tył. Ustami chwytała pywietrze, dysząc.

— Wejdą... — powtórzyła machinalnie.

Wtem do drzwi otwartych skoczyła nagle ku niej myśl straszna, mocna, jak wicher burzy, podniosła ją z ziemi i postawiła na nogach.

— Uciekaj z nim!...

Zadrżała.

— Drzwi otwarte — ten sam głos szeptał — Miss Terry śpi. Wszyscy śpią, klucz od bramy wisi na dole.

Szybko przypięła kapelusz, wdziała futro i na palcach wyszła na korytarz. Stanęła pod drzwiami Angielki. Uchem chwytała echo oddechu miarowego.

— Śpi.

Po omacku zeszła na dół. Ręką wyszukała klucz, wiszący na ścianie. Otworzyła bramę. Uderzyło na nią powietrze świecące, białe, mroźne. W ciemnych błękitach migotały złotymi punktami niezliczone archipelagi gwiazd.

Zaśmiała się cicho. Była wolna.

Dokoła niej w niezmąconej ciszy stała przyroda, pod tchnieniem mroźnej nocy, ścięta w kryształowe kształty i blaski. Światło księżyca szło od domu do domu, od drzewa do drzewa niebieskawo srebrne i kojące.

Kama jęła iść w dół ku Nowotarskiej. Skrzyp własnych kroków przeraził ją. Echo leciało przed nią daleko i zapowiadało czarnym cieniom drzew, wybiegającym na gościniec, że idzie samotna dziewczyna...

Serce tłukło się w jej piersiach, jak zmordowany ptak, wylękły i ścigany. Za żadne skarby świata nie oglądnęłaby się wstecz poza siebie. Strach szeptał jej do ucha, że wszystkie cienie stają się żywymi, każdy je mija, i podają sobie czarne ręce i idą za nią krok w krok.

Chwilami biegła, dopóki jej tchu nie brakło. Ala wtenczas jeszcze większe przerażenie plątało jej nogi w fałdach sukni. Każda latarnia, każdy płot i każda willa zdawały się gnać naprzeciw niej i wołać:

— Już są w drodze!

— Pociąg dyszy!

— Bramę zostawiłaś otwartą!

— Dostrzegą ucieczkę!

— Słyszą skrzyp twoich trzewików!

— Widzimy ich!

— Biegną za tobą!

— Nie uciekniesz im!

— Pośliźniesz się, padniesz na ziemię!

— Hahaha! Haha!

Na zakręcie oglądnęła się za siebie. Droga wybielona śniegiem błyszczała pod górę jak srebrny chodnik, po którym od olbrzymich gór zstępowało uroczyste milczenie i światłość niebieska. Ani żywej duszy nie było nigdzie.

Odetchnęła. Była już u celu. Jeszcze kilkadziesiąt kroków i stanęła przed willą, w której mieszkał August.

Zapukała do okna.

— Może niema go w domu — pomyślała.

Opuściły ją siły. Było jej już wszystko jedno. Choćby miała zmarznąć, nie ruszyłaby się z pod jego okna.

Ostatnim wysiłkiem zastukała mocniej w szybę.

— August, August — szeptała napół z płaczem.

W pokoju błysnęło światło. Ktoś szedł do okna. Ujrzała twarz jego.

— To ja — rzekła.

Spazmatycznie chwyciła się ramy. Na nowo krew poczęła w niej krążyć przyspieszonym ruchem. Oczy jej się śmiały do niego.

— To ja.

Otworzył okno. Jeszcze jej nie poznawał.

— Kama? ty tu? — zawołał zdumiony.

— Sobica przyjeżdża — mówiła gorączkowo. — Uciekłam.

August zbladł. Cofnął się.

— Natychmiast się zbiorę — zawołał z głębi stłumionym głosem.

A ona stała w śniegu zdziczała bólem, oszołomiona wysiłkiem, z zaciętemi ustami. Nie zastanawiała się nad niczem. Obojętne jej było wszystko. Z przenikliwym niepokojem wsłuchiwała się w szmer, który dolatywał do niej przez półotwarte okno.

Usłyszała kroki. Klucz zazgrzytał w zamku. Wyszedł na werendę.

— Chodź — rzekł.

Poszła za nim posłusznie.

Kiedy drzwi zamknęły się za nią i znalazła się już w jego pokoju, dreszcz począł nią trząść, jak we febrze. Oparła się o ścianę. Przymknęła oczy.

— Stąd mnie już nikt żywą nie weźmie — pomyślała z uśmiechem dzikiej radości.

Upłynęła chwila milczenia. August zbierał myśli. Gwałtowny krok Kamy uderzył w niego obuchem siekiery i wyrywał go brutalnie z marzeń. Czysta myśl, wytężona w zaświaty, która przyzwyczaiła się do ciągłej obecności Kamy, jak do swego echa, otwierała zdumione oczy na nagą rzeczywistość. Miłość, która narkotyzywała się pięknem dziewczyny i jej subtelną intuicyą, odsuwając od siebie każdy podszept nerwów i zmysłów, całą siłą d[illegible] bującego w niedostępnych [illegible] rewolucyjnej metafizyki — n[illegible] wała przed nim w całej realn[illegible] zistości i wołała przejmującym gł[illegible]

— Oto twoja kochanka... ta z[illegible]y z krwi i ciała rzeźbiona... niewo[illegible] zmysłów...

Stał, jak człowiek, który patrz[illegible] pustoszący, przeraźliwy widok je[illegible] kiedy pod silnemi chmurami w[illegible] gna nieprzeliczone roje czerwona[illegible] liści, zdartych z macierzystych gał[illegible] uderzeniem śmierci i dzwoniących[illegible] kamiennych drogach szelestem [illegible] schłych, złotawych serduszek... k[illegible] ginie życie bez odwołania, bez pr[illegible] na nieprzejrzanych przestrzeniach... [illegible]dy zamiera bez łez nawet i bez sł[illegible] gorejącego purpurą...

Smutek zerwał się w nim, jak n[illegible] o czarnych skrzydłach, i powoli w[illegible]tywał w górę nad głębiami zmart[illegible]łemi duszy, a skrzydła rosły mu c[illegible] większe i ogromne tak, że przesła[illegible] sobą świat cały

— Kamo, czy wiesz, co robisz?—r[illegible] nakoniec August.

— Wiem — odpowiedziała zacię[illegible] głosem.

— Czy zapomniałaś, co nas dziel[illegible]

— Nie.

— Masz rodziców, krewnych, w[illegible]stkich tych, pośród których wyro[illegible]

— Nie mam nikogo.

— Ale łakniesz przecież tego [illegible]kłego szacunku, jaki daje świat [illegible] którzy stosują się do jego wyma[illegible]

— Nie łaknę żadnego szacunk[illegible] mówiła z podnieceniem — żadneg[illegible]brego imienia, żadnej względności.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSK[illegible]

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.